

2. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 19 IV 2009

Jezu, ufam tobie!

Potęga Stwórcy ujawnia się najbardziej w Jego miłosierdziu, choć jest prawdą wiary, że Bóg jest Sędzią sprawiedliwym, który za dobro wynagradza, a za zło karze. Człowiek, który nie doświadczył dobroci i wielkości Bożego miłosierdzia, jest wciąż daleki od zrozumienia istoty przesłania chrześcijańskiego – prawdy, że Bóg jest miłością. Zbyt wielu jest wciąż takich ludzi, którzy zatrzymali się w swoim rozwoju duchowego poznawania Boga i uczynili Go więźniem swoich wyobrażeń. Święta Siostra Faustyna, do której dziś każdemu z nas jest wyjątkowo blisko, zapisała słowa Pana Jezusa: „O, jak bardzo mnie rani niedowierzenie duszy, [która wyznaje], że jestem święty i sprawiedliwy, a nie wierzy, że jestem miłosierdziem, nie dowierza dobroci mojej. I szatani wielbią sprawiedliwość moją, ale nie wierzą w dobroć moją”

Staje dziś przed nami kolejna szansa odmienienia niewłaściwego myślenia o Bogu.

Czy to jeszcze możliwe?

Czy to możliwe, by – jak słyszeliśmy w odczytywanym dziś fragmencie Dziejów Apostolskich – „jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących” (Dz 4,32)? Historyczne wspomnienie? bajka to? *science fiction*? Mamy przecież w pamięci, że wszelkie dotychczasowe ludzkie wysiłki, by wszystko było wspólne i by nikt nie cierpiał niedostatku, kończyły się fatalnie.

A jednak ten obraz jedności pierwotnego Kościoła nie może nam dać spokoju. Bo skoro stanowimy jedno Ciało Mistyczne Chrystusa jako Jego Kościół, to musi istnieć pomiędzy nami wszystkimi solidarność, wzajemne wspomaganie się i uzupełnianie – po prostu miłość wzajemna i dobroć. Gdy odrzucimy kogokolwiek z tej wspólnoty z jakiegokolwiek powodu, nie staniemy się przez to doskonalsi, a w dodatku pozostanie w tej wspólnocie rana, może wręcz kalectwo, choćby na zewnątrz, po ludzku patrząc, wyglądało to inaczej.

Rzeczywistość Kościoła ujawnia się w rodzinach i wszelkich wspólnotach. By jednak doświadczyć owej jedności, nie obejdzie się bez osobistego wysiłku, a czasem nawet ofiary na rzecz bliźnich. Zagroza temu nasz wrodzony egoizm i egocentryzm. Lekarstwem może stać się postawa naznaczona wyobraźnią miłosierdzia, która prowadzi do uruchomienia naszych oczu, uszu, rąk, nóg, a przede wszystkim serca na korzyść Jezusa, obecnego w drugim człowieku.

I koniecznie musimy uznać jako chrześcijanie następującą zależność: oczekujemy miłosierdzia ze strony Boga – musimy okazać miłosierdzie swoim siostrom i braciom. Oto drugiej niedzieli wielkanocnej – Niedzieli Miłosierdzia.

Kochasz Boga? Więc udowodnij to!

„Miłość względem Boga polega na spełnianiu Jego przykazań” (1 J 5,3). Św. Jan, który zapisał te słowa, domaga się od nas, wierzących, konkretnie!

Jakże nas denerwują deklaracje bez pokrycia, podróbki, udawanie, hipokryzja... Niestety, ta choroba w różnym stopniu tkwi w każdym człowieku: „Modli się pod figurą”..., „ale-katolik”, niewierzący praktykujący, praktykujący niewierzący... Przecież to nonsens! Tu nie chodzi o piętnowanie kogokolwiek czy wyrzucanie z Kościoła. Jeśli jednak nie nazwiemy po imieniu swoich chorób duszy, tj. grzechów – nie nastąpi odrodzenie.

Zwyciężymy świat, jeśli uwierzymy, że Jezus jest Synem Bożym. Ta siła wiary jest potrzebna do motywowania naszych działań zewnętrznych i wewnętrznych, znoszenia cierpień, a także daje odwagę do wyznawania Boga przed ludźmi. W minionym XX wieku aż 45 milionów chrześcijan na całej ziemi zginęło śmiercią męczeńską, potwierdzając, że miłowali Boga ponad wszystko i słuchali Go więcej niż ludzi.

Panie Zmartwychwstały, ile ja jestem gotów dla Ciebie wycierpieć i znieść? Śpiewam dość chętnie i głośno: „Wszystko Tobie oddać pragnę i dla Ciebie tylko żyć... Serce moje, duszę moją, Panie Jezu, weź” – ale brzmi to jak echo zapewnień Piotra oraz innych Apostołów: „Choćby wszyscy zwątpili w Ciebie, ja nigdy nie zwątpię” (Mt 26,33). A Ty, Jezu, wiedziałeś, jak będzie w praktyce – i to niemal natychmiast po tym wyznaniu: „Zaprawdę, powiadam ci: Jeszcze tej nocy, zanim kogut zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz” (w. 34).

Jeśli ja byłbym naprawdę gotów życie swoje oddać dla Chrystusa, to skąd rozwody, antykoncepcja i aborcja, skąd zdrady małżeńskie i odejścia z szeregów kapłańskich czy zakonnych, skąd niezliczeni nietrzeźwi za kierownicami samochodów i nasze przyzwolenie (jako pasażerów) na ten stan rzeczy, dlaczego nienawiść – nawet po ich śmierci – do przeciwników, dlaczego po naszej stronie brak reakcji na zło i grzech, dlaczego

cudem jest zachowanie piątkowego postu i pokutnego charakteru tego dnia, dlaczego tak ogromna absencja na niedzielnej Eucharystii? O tak, naszą miłość ku Bogu trzeba koniecznie udowodnić, bo „Tak jak ciało bez ducha jest martwe, tak też jest martwa wiara bez uczynków” (Jk 2,26).

Dlaczego Tomasz nie od razu uwierzył w zmartwychwstanie Jezusa?

Co roku wraca do nas ta scena: Apostoł Tomasz wkładający palce w miejsce ran Zbawiciela. Owszem, zrobił to także dla nas, chociaż był bardziej od nas konsekwentny, bo gdy dotknął – uwierzył „na przepadłe” Kto wie, czy powodem początkowych wątpliwości Tomasza nie była postawa pozostałych Apostołów, którzy wprawdzie widzieli Zmartwychwstałego Pana, ale to spotkanie nie przemieniło ich życia i wszystko wskazywało, że jednak Mu nie uwierzyli, śmiertelnie zastraszeni i smutni!

Nasze świadectwo dawane Jezusowi bardzo często bywa nieczytelne lub zgoła fałszywe z różnych powodów, ale wskaźmy dziś na dwa: nie żyjemy tak, jak wierzymy, i nie ma w nas radości. Kto zatem będzie gotów uwierzyć wiecznie ponuremu, zgorzkniałemu grzesznikowi, który w dodatku do swej antychrześcijańskiej postawy dodaje pokrętne ideologie?

Nadzieja w miłosierdziu Pana

Doczekaliśmy święta Miłosierdzia – czy jako grzesznicy zechcemy z niego skorzystać? Przecież święta Siostra Faustyna zapisała w *Dzienniczku* słowa, które niosą nadzieję naprawdę każdemu: „Pragnę, aby święto Miłosierdzia było ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników. W dniu tym wylewam całe morze łask na dusze, które zbliżą się do miłosierdzia mojego; która dusza przystąpi do spowiedzi i Komunii św., dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar. Niech się nie lęka zbliżyć do mnie żadna dusza, choćby grzechy jej były jak szkarłat. Miłosierdzie moje jest tak wielkie, że przez całą wieczność nie zgłębi go żaden umysł, ani ludzki, ani anielski. Nie zazna ludzkość spokoju, dopóki nie zwróci się do źródła miłosierdzia mojego”

Jaka będzie dziś odpowiedź każdego z nas na głoszone orędzie miłosierdzia? Może zdecydujemy się nareszcie na to, by żyć na co dzień – a nie tylko od wielkiego dzwonu – w stanie łaski uświęcającej, korzystając regularnie z sakramentu spowiedzi św.? A może godzina 15.00 będzie od dziś wiązała nas z modlitwą *Koronką do Miłosierdzia Bożego*? Co wtedy ryzykujemy? To, że Bóg nas wysłucha, gdy poprosimy o rzeczy dobre, zgodne z Jego wolą.

ks. Aleksander Radecki